

## ROZDZIAŁ II

### John Snow

Ranek. Centrum Metropolii budziło się do życia. Ludzie wybierali się do pracy, na zakupy. Jednak tego dnia mieszkańcy dzielnicy medycznej nie mogli sobie pozwolić na sen. Ci, którzy walczą o życie i zdrowie obywateli mieli ciężką noc! Liczne wypadki, ofiary pożarów, porody i samobójstwa... Cała noc na pierwszej linii frontu, jakim jest szpitalny SOR!

Poprzedni wieczór był wyjątkowy! Podczas tego nocnego dyżuru w największym szpitalu w centrum miasta, lekarze przyjęli mnóstwo pacjentów cierpiących na różne dolegliwości. Jedni z nożem w plecach, a drudzy z uciętymi końcówkami palców... Byli też i tacy, którzy udawali chorobę tylko dlatego, by dostać L4 w pracy, jednak nie każdy wykwalifikowany lekarz dał się nabrać. Ta noc nie byłaby niezwykłą, gdyby nie pewien wyjątkowy przypadek. Do szpitala na sam koniec ostrego dyżuru ordynatora oddziału internistycznego Johna Snow, trafił pacjent, który z nieznanej przyczyny miał zaburzenia wzroku, gorączkę i ostre krwotoki zewnętrzne. Pięćdziesięcioletni ordynator przeprowadził wywiad lekarski, lecz nic nie wskazywało na źródła dolegliwości. Widząc pierwszy raz takie objawy był nieco zaintrygowany. Przez chwilę nawet myślał, że to nic wielkiego, lecz po kilku minutach, kiedy stan pacjenta zaczął się pogarszać, zlecił pierwsze badania i wysłał go na tomografię komputerową czaszki, USG brzucha oraz morfologię krwi.

Podczas gdy ciężko chory był na badaniach, ordynator postawił cały oddział na nogi. Zwołał specjalną komisję lekarską ds. ciężkich przypadków, do której należał również dyrektor szpitala. W oczekiwaniu na wyniki badań, lekarz konsultował dolegliwości swojego pacjenta. Koledzy z branży podczas kilkunastominutowego spotkania potraktowali przypadek jako banał i poradzili mu ironicznie, aby zlecił badania na raka serca i przebadał go pod kątem chorób płuc i wątroby. Po naradzie ordynator jednak zamierzał zlecić kolejne badania, lecz na drodze stanęła mu pielęgniarka z wiadomością, iż pacjent zmarł po długotrwałej reanimacji podczas badania tomografii komputerowej czaszki. Snow był wściekły, że nikt go wcześniej nie poinformował, jednak poza specjalną komisją nie wiedziano, gdzie się znajduje. Specjalista od razu udał się do radiologa, w celu poznania szczegółów badania. Na miejscu okazało się, że na zdjęciach z tomografu nic nie było jednoznaczne, a ciała już nie było - zaraz po NZK<sup>1</sup> przewieziono denata do szpitalnego prosektorium. Lekarz zaangażował się emocjonalnie w ten przypadek, był zdruzgotany porażką, dlatego rozmową z radiologiem skończył dyżur, wziął sobie jeden dzień wolnego i udał się do

---

1 NZK - Nagłe Zatrzymanie Krążenia (terminologia med.)

domu.

Wybitny specjalista nie mógł jednak zbyt długo usiedzieć w miejscu. Nie mógł się pogodzić z tym, iż nie był w stanie pomóc swojemu pacjentowi, więc postanowił przeprowadzić prywatne śledztwo i dowiedzieć się, co tak naprawdę było przyczyną śmierci nieszczęśnika. Gdy przyjechał do prosektorium okazało się, że na miejscu nie było żadnego technika ani anatomopatologa, dlatego miał wolną rękę i trochę czasu. Zabrał się do pracy! Lekarz obejrzał ciało i zauważył niepokojące, dziwne zmiany skórne, których wcześniej nie było, gdy przyjmował pacjenta na oddział. Sprawdził również spojówki, które po czasie zmieniły swoją barwę na czerwoną oraz pobrał próbki materiału genetycznego.

W tym momencie ordynator był jeszcze bardziej zafascynowany tajemniczą śmiercią, więc jak najszybciej udał się do starego, wyłączzonego z użytku szpitalnego laboratorium,. Jak każdy lekarz, miał trochę doświadczenia w badaniu próbek, jednak wyniki tych badań nie przyniosły żadnych jasnych odpowiedzi. Przyczyna śmierci dalej stała pod jednym wielkim znakiem zapytania. Doktor wrócił wieczorem na miejsce, gdzie jeszcze przed momentem znajdował się denat, jednak po zapaleniu światła zobaczył, że zamiast ciała przy stole sekcyjnym siedział dyrektor szpitala. Zaniemówił widząc swojego przełożonego, natomiast dyrektorkowi mowy nie odjęło, wręcz przeciwnie.

- Widziałem cię na kamerach szpitalnych, jak wchodziłeś na nie swój oddział... Szukasz swojego denata? Widziałem naruszone przez ciebie ciało. Pracujesz tutaj od 30 lat i nie wiesz, że po pracy, a zwłaszcza w dni wolne, pracownicy nie mają prawa pałętać się po szpitalu? Zakończ to co zacząłeś, pozbądź się wszelkich próbek albo.... pożegnamy się! Niebawem przechodzisz na emeryturę, więc do tego czasu znajdziesz sobie nowe miejsce pracy. Z takim doświadczeniem, wykształceniem, chyba nie będziesz miał z tym problemu? - powiedział spokojny i pewny siebie dyrektor szpitala.

- Dyrektorze! To nie tak jak Pan myśli, ja po prostu chciałem pomóc swoim kolegom po fachu... Ale oczywiście, zamykam temat tego pacjenta. - powiedział przerażony pięćdziesięcioletni mężczyzna.

Mężczyzna nie mógł się nie zgodzić na zakamuflowaną groźbę dyrektora, miał na utrzymaniu dom i całą rodzinę, a zresztą i tak nie było już kogo badać. Pacjent zaangażowanego doktora zniknął z prosektorium w niewyjaśnionych okolicznościach. Lekarz wiedział tylko to, że dyrektor szpitala widział ciało denata jako ostatni. Jeszcze tego samego wieczoru Snow opuścił szpital i udał się do domu. Był zły, wściekły, przygnębiony i przerażony jednocześnie.

O wyjątkowym pacjencie, ciężkim przypadku i nieprzyjemnej sytuacji z dyrektorem największego szpitala w centrum Metropolii, mężczyzna przypominał sobie po kilku latach pewnego wieczoru. Kiedy przeglądał na swoim komputerze artykuły, w tym także te o dziwnych i niewyjaśnionych przypadkach medycznych, natrafił na bloga dziewczyny o dziwnym imieniu Ai. Po przeczytaniu jej bardzo długiego wpisu o dziwnej chorobie, zdecydował się wysłać do niej maila

dopytując się o szczegóły tamtejszych teorii. Swój list podpisał po prostu własnym nazwiskiem - John Snow .....